

Uroczyste pożegnanie dzieci Górnio-Śląskich

i zakończ. I. turnusu w Kolonjach Letnich w Mikstacie.

Dożo nacytalam się w miejscowej prasie o działalności w Kolonjach Letnich w lasach mikstackich, korzystając więc z okazji podaję do Mikstatu by zwiedzić naszą, ogółom społeczeństwa mało znaną a jakoż ważną wakacyjną placówkę wypoczynkową dla naszych najbliższych dzieci.

Przyszedłem do Mikstatu w godzinach popołudniowych. Pytam się o drogę do Kolonji i wkrótce piękna lesistą drogą zbliżam się do terenów Kolonji Letnich, położonych na pięknej polanie leśnej. U wejścia do Kolonji Letnich wita mnie, pięknie wykonana przez dzieci, brama triumfalna, strojna w barwy narodowe.

W Kolonjach niesamowity ruch i duże ożywienie. pięknie zbudowana sala jadalna, wygodne baraki sypialne mieszczą się w barwach biało-czerwonych; dzieci odświętnie ubrane oczekują zaproszonych gości, przed którymi chcą pochwalić się tem, co zyskali w okresie c. terech tygodni na wypoczynkowych Kolonjach Letnich. Wkrótce dowiaduję się, że w dniu najbliższym nastąpi uroczyste zakończenie I. turnusu kolonijnego i pożegnanie dzieci śląskich.

Raz poraz trąbka samo: hodowa sygnalizuje przyjazd gości, których po terenie kolonji oprowadzają uprzejmi gospodarze pp.: Dyrektor Zakowski i Dr. Poleski, zapoznając wszystkich z całokształtem dotychczas dokonanych prac, jak również z planami przyszłej rozbudowy Kolonji Letnich. Z relacji pp. Gospodarzy wynika, że Kolonje Letnie w Mikstacie, mimo ich krótkiego istnienia, mają opinię jako jedne z najlepszych na terenie Wielkopolski.

Osobne i higieniczne pomieszczenia, pięknie pomysłana sala jadalna, własne wyposażenie na utrzymanie 200 dzieci, ciągłe inowacje budowlane, to wszystko świadczy o ruchliwej miejscowej Wydziału Kolonji Letnich w lasach mikstackich, który w najbliższych latach zamierza zelektryfikować Kolonje, pობudować basen pływaków i t. d.

Wszystko bije w oczy wzorowy porządek, ład i czystość. Kończymy przechadzkę po terenie kolonji, by pojechać na pobliską polanę, gdzie ma nastąpić powitanie przybyłych gości przez dzieci śląskie i ostrowskie. Między wielu przybyłymi gośćmi znajdują się: Zastępca Starosty pow. ostrowskiego p. Koterendza Bajanowski, Komendant Pow. Policji Panstw. p. Złotogórski, delegat ostrowskiego Duchowieństwa ks. Andrzejewski, Proboszcz Mikstatu ks. Rosochowicz, Burmistrz Mikstatu p. Tobolski, Dr. Maj i wielu innych przedstawicieli okolicznego Społeczeństwa.

Część powitalną rozpoczyna jeden z chłopców serdecznym podziękowaniem, skierowanym pod adresem gospodarzy, za pobyt troskliwą opieką i za wszystko czego doznał, w okresie całego tygodniowego wypoczynku na Kolonjach.

Kończąc swe przemówienie wręcza kwiaty polne pannę Starostę Bojanowskemu, p. Dyr. Zakowskiego, p. Dr. Poleskiemu i ewym Wychowawcom. Z kolei następują popisy gimnastyczne, podczas których podziwiamy spryt, zwinność i łętszą siłę naszą kochanych dzieci. Widać, że pobyt na Kolonjach podziałał na dzieci bardzo korzystnie.

W zakończeniu popisach wychowawca dzieci p. Tomaszewski w pięknych słowach, imieniem dzieci ostrowskich, żegna chłopców śląskich, podkreślając formę serdecznego wopótyca koleżeńskie, przekraczającego nawet nadziewe Gospodarzy, porazem otwiera dziecięcą gawędę, której z zachwiletem wysłuchali wszyscy obecni, wyrażając podziw, dla naszych młodych talentów gawędziarskich.

Po skończonej gawędzie uprzejmi Gospodarze zapraszają nas na g. Solny podwieczorek, który w towarzystwie dzieci zjadamy z wielkim apetytem. Następują pogawędki z dziećmi, które zadowolone chętnie zbliżają się do nas, żywo komentując swoje spostrzeżenia, wspomnienia i miłe chwile ze spędzonych na Kolonjach wakacji.

Tymczasem czas szybko ulecia i raptownym krokiem zbliża się wieczór. Grupujemy się wokół ogniska, by posłuchać polskiej pieśni. Z dymem ogniska unosi się nad wielkopolską ziemią pieśń górna śląskiego, pieśń przywiązania ziemi śląskiej do polskiej macierzy. To daleki śmiech popieją się piękna gwara śląska, a dzielnie sekundują im chłopcy z kolonji ostrowskich.

Nasrój wśród wszystkich wspaniały, kreszony często dźwiękami „kawałkami”, i śląskimi „berry-bojkami”. Godzina regionalnych piosenek, często o własnym układzie, godzina dowcipów i żartów kończy się wraz z powoli gasnącem ogniskiem.

Następuje chwila zadomy i żalu za minionymi kolonjami, którą przeżywa hierownik kolonji mgr. Kafłacyński, żegnając chłopców krótkim przemówieniem, w którym akcentuje wartość, piękno i potrzebę czystości polskiego języka.

Z sali żegna chłopców w imieniu Wydziału Kolonji Letnich pan Dyrektor Zakowski. Jego piękne przemówienie wywarło na słuchaczach niezatarte nigdy wrażenie. Niezliczona moc okrzyków na cześć tych, którzy troską otoczyli biedną dzielnicę szkolną, była drobnym sprawdaniem, że chłopcy na Kolonjach czuli się jak najlepsi.

W krótkich słowach żegna chłopców, ich przewodnik duchowy w okresie wakacji, ks. proboszcz Rosochowicz. Skromne wiązanki kwiatów polskich, wręczone przez dzieci swym Dobroczyntcom, były widomym symbolem ich wdzięczności za okres spędzonych wakacji.

Z kolei następuje serdeczne i wzajemne pożegnanie się dzieci śląskich i ostrowskich, w czasie którego chłopcy wymijają między sobą adresy, by w dalszym ciągu potrzymanywać nie braterskiej przyjaźni między dziećmi Śląska i Pomorza.

Gwiałdek — zbiórka — i chłopcy rozpoczynają ostatnią swą uroczystą modlitwę, by Stwórco podziękować za pobyt i prosić Go o więcej ludzi dobrych, troszczących się o biedną dzielnicę szkolną.

Następuje zdjęcie flagi. Pada komenda „baczność” — chłopcy stoją w podstarwie zasadniczej karnej: podnoszą palce do przysięgi i Spiewają Hymn Narodowy. W leśnej ciszy, przerywanej jedynie szumem kołyszących się drzew, rozlega się melodia Mazurka Dąbrowskiego. Dzieci polskie przysięgają wierność Ojczyźnie. „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy...” i nie zgłnie bo Społeczeństwo czasu, by najmłodszych swych synów wychować na przyszłych prawych obywateli.

Zakończono I turnus na Kolonjach Letnich w lasach mikstackich, by otworzyć gościnne podwoje dla dzieci śląskich z okolic ostrowskich i nowego transportu chłopców śląskich. Obecny.

Dramatyczne sceny w Nowym Sączu.

Nowy Sącz. Mimo, że stan wody na rzecę Kamienicy zmniejszył się blisko o jeden metr, to jednak niebezpieczeństwo w dalszym ciągu bardzo groźne. Podmulone przez wodę domy niejednokrotnie aż do samych fundamentów, grożą lada chwila zawaleniem.

O godz. 17 zawałiła się kamienica piętrowa przy ul. Kraszewskiego, a w chwilę potem stojący obok parterowy dom murowany. Korytem Kamienicy płyną mniejsze domki, zabrane przez rzekę w jej górnym biegu.

Akcja ratunkowa jest ogromnie utrudniona z powodu braku odpowiedniego sprzętu. Ludność niejednokrotnie mimo wielkiego niebezpieczeństwa nie chce ruszać swych domów, tak, że wojsko musi przemocować usuwać mieszkańców z zagrożonych budynków.

Przy akcji ratunkowej zajęto są dwa bataljony 1 p. s. p., policja i straż ogniowa.

Oba mosty na Kamienicy są obstawione posturkami wojskowymi, które przepuszczają tylko pryjedyjących przechodni. Obok mostów mimo ulewnej deszczu stoją tysiące ludzi.

W czasie akcji ratunkowej doebodzi niejednokrotnie do tragicznych momentów. Grozą przejmujący był widok, gdy na rozszalonych łłach usiłowali przedostać się na pontonie jeden oficer i dwóch podoficerów na ratunek zagrożonemu domostwu, w którym znajdowali się jeszcze ludzie.

Kiedy ponton znalazł się na środku rzeki, silna fala przewróciła go, a znajdujący się w nim żołnierze wpadli do wody. Dwóch z nich, a to podpor. Serafin i kapral podchorąży Zubek zdołali się uratować, zaś kaprala Klimczaka silny prąd zniósł w dół rzeki, i ostatnio widziano go płynącego

o 500 m. od miejsca wypadku, niestety nie można mu było w żaden sposób przyjść z pomocą.

Nowy Sącz jest zupełnie odcięty od świata. Połączenia kolejowe i autobusowe z Krynicią i Krakowem są przerwane, wskutek zniszczenia mostów kolejowych i kołowych na rzecę Kamienicy między Nowym Sączem a Kurowem.

Również w Rytrze na Popradzie most został zerwany. Stan wodowskazu na Dunajcu wykazywał o godz. 13 — 320 m. ponad stan normalny, zaś o godz. 16 — 388 m. Mostki na potokach górskich zostały niemal wszystkie zerwane.

Rzeka Mszanka podniosła się o 5 m ponad stan normalny i zerwała most kolej. pod Mszaną Dolną.

W Nowym Sączu został utworzony przez starostwa komitet niesienia pomocy powodziąnom, który natychmiast zaczął swą działalność. Również powołano Straż Obywatelską dla współdziałania z policją. Sytuacja jest w zupełności opanowana przez władze miejscowe a na wszystkich niebezpiecznych miejscach ustawiono posterunki ratownicze. Wedle nadeszłych wiadomości oddziały pontonowe wysłane koleją z Krakowa, utkwily w Tymbarku, wobec uszkodzenia toru. Również pociąg ratowniczy, wysłany z Nowego Sącza, z tych samych powodów musiał zawrócić.

Oddziały pontonowe dalszą drogę odbędą komunikacją kołową.

Burze gradowe.

W powiecie Brzeżańskim przeszła burza gradowa, obejmując przestrzeń 1,400 morgów. Pod Tarnowem pod Cabarami koło Kutkowie i w sąsiednich miejscowościach grad zniszczył prawie w zupełności wszystkie plony. Straty są bardzo znaczne.

Przypominamy

że przedpłatę na „OREDOWNIK OSTROWSKI“ przyjmują urzędy pocztowe do 25 b. m.

Cena miesięcznie tylko 1 zł.

Uroda lasu.

W lipcu las powinien stać się ośrodkiem naszych zainteresowań wycieczkowych. Staje się on pełnowartościowym miejscem dla szukających cienia w upale słonecznym i wytchnienia w całej pełni. Letniska i miejscowości kąpielowe bez lasu jako wabika dla gości, są nie do pomyslenia. Już sam widok, według słów Konopnickiej „siniejących w dali lasów“, sprawia nam uczucie ulgi!

Mamy co prawda, także w miastach parki i ogrody, nie mogą one jednakowoż zastąpić lasu i są tylko jego „amiastkami“. Nie ma w nich nastroju, powagi i podniosłości chromów zielonych.. Gdzie to tylko możliwe, wycieczki niedzielne kierują się zawsze do lasu.

W lesie tylko na mehu miękkim i puszystym wycieczka możemy w ciszy i w upajającej woni żywicznej.

Las polski doczekał się pierwocin nielada, cenionych wysoko. Opiewał jego ciszę po mistrzowsku Kasprowicz i piewca Tatr Tetmeyer. Wszakże prawdziwe epeoje o naszym lesie napisali Weysenhof i za wcześnie zmarły Eismond, którzy słusznie uchodzą mogą za epików lasu. Sympatje dla lasu są szczególnie u nas Słowian bardzo głębokie.

Oto las z swoimli rozpostartemi jak ramiona konarami i potrzęsającymi gałęziami jak dłońmi zaprasza nas serdecznie do siebie w gościnę.

Powinno się mieć także na uwadze, że las nie tylko uszczęśliwia szukających poziomek, czy grzybów — ale że uszlachetnia on dusze ludzi. Las podnosi duchowo ludzi, czyni ich bliższymi niebu i uczy szukać przyjemności nas nie deprawujących. Las wyrównuje różnice między ludźmi jako wspólne dla wszystkich źródło przyjemności i szczęścia.

Dziś w lipcu utrzymuje dla nas swym kosztem całą rzeszę skrzydlatych muzykantów, na których koncerty sosny wstępu nie pobierają.

Zaledwie na niebie zamajaczył świt, zaledwie światło szare pocznie się wkradać w mrok już cały las rozbrzmiewa orkiestrą ptaszą. Muzyka ta musi w nas wzbudzić fanatyczną radość życia!

Mamy też koncerty barw, kształtów i woni, czem raczą nas dekoratorzy lasu: kwiaty. Uroda naszych lasów uprzyjemnić jest w stanie nawet nasze życie kryzysowe.

Straszne godziny na dnie morza.

Podczas robót reparacyjnych w porcie nowojorskim wydarzył się przykry wypadek, którego ofiarą o mało co nie padło życie ludzkie.

Oto nurek John Baxman spuścił się pod wodę. Po upływie kwadransu zaczął ciągnąć energicznie za linkę alarmową. Dla pozostałych w porcie było rzeczą jasnà, iż Baxmanowi musiało wydarzyć się jakieś nieszczęście.

W pośpiechu przygotowało się do akcji ratunkowej dwóch innych nurków. Spuścili się oni na

dno morza. Lecz początkowo nie widzieli nigdzie swego kolegi, dającego ciągle sygnały alarmowe. Obaj nurkowie posuwali się naprzód, gdy nagle jeden z nich, w oczach drugiego zapadł się jakby pod ziemię. Szybkim chwytem ręki nurek stojący na twardym gruncie zdołał wyciągnąć towarzysza, przyczem obaj uświadomili sobie natychmiast, co się mogło stać z ich trzecim kolegą. Oto musiał on wpaść w otwór w mule, który o mało co nie wchłonął także i drugiego nurka.

Ostrożnie jeden z nurków, przywiązawszy się do mocnej liny, zaczął zapuszczać się w otwór w mule morskim. Zapadał coraz głębiej, coraz głębiej... Zdawało mu się, że nigdy nie odnajdzie swego kolegi, którego muł, niby szponami, porwał w dół...!

Nurek zapuszczał się w muł coraz głębiej, aż wreszcie poczuł coś twardego pod stopami. Owym twardym przedmiotem był hełm jego zaginionego kolegi.

Natychmiast ratujący dał sygnał na górę i zaczął próbować wyciągać zapadniętego w mule. Istotnie po chwili zdołał go nieco podnieść, lecz nagle, jakby jakaś tajemnicza silna ręka ściągnęła ciałę ponownie w dół.

Obaj nurkowie nie umieli wytłumaczyć sobie przyczyny tego dziwnego zjawiska. Wyjaśniono je jednak sobie tymczasem na znajdującym się w porcie okręcie nurków. Oto pełna mała jama znajdowała się pod jednym z bagierów, tj. przyrządów do oczyszczenia rzek, czy morza z błota, a linka, do której przymocowany był nurek, zaczepiła się o dolną łopatę bagiera.

Wiadomość tę zasygnalizowano natychmiast zgóry obu nurkom znajdującym się na dnie morza. Ustalili oni równocześnie, iż rura, doprowadzająca na dno powietrze, pękła w pewnem miejscu, tak, że lada chwila mogła nurkom z braku powietrza grozić niechybna śmierć.

W gorączkowym pośpiechu z okrętu na górze spuszczone na dno morza rozmaite przyrządy i narzędzia, przy których pomocy obaj nurkowie zdołali oderwać liny, oplątane dookoła dolnych łopat bagiera. Żmudna ta robota trwała przez godzinę.

Podczas tego sygnały, dawane przez Johna Baxmana stawały się coraz słabsze, coraz cichsze. Zdawało się, iż lada chwila nieszczęśliwy ten człowiek undsi się w mule, zagarniającym go coraz bardziej ze wszystkich stron.

Nareszcie cudem niemal nieszczęśliwy nurek wraz z towarzyszem, który pospieszył mu na pomoc, zdołali wydostać się z uwięzi w mule na powierzchnię wody, gdzie wyczerpany i bezgranicznie znudzonych przyjęli z radością koledzy.

HUMOR I SATYRA

Osobliwość.

Na jednym z placów miasta rozbił namioty wędrowny cyrk, pokazujący za minimalną opłatą przeróżne wspaniałości, jak kobieta bez tułowia, tresowane pchły itp.

Jakis człowiek pyta o cenę biletu wejścia.

— Trzydzieści groszy.

— O to zadrogo. Nie mogę tyle wydać, mam 14 dzieci do wyżywienia.

— Pan ma 14 dzieci? — woła zachwycony dyrektor cyrku — Wspaniale! Wejdzie pan na przedstawienie bezpłatnie, a wzamian, pokaże się pan publiczności na arenie, jako największa atrakcja kryzysowych czasów.

OBWIESZCZENIE.

Ustalenie wysokości składek na rzecz Ubezpieczalni Społecznej za pracowników fizycznych zatrudnionych w gospodarstwach domowych, dozorców domowych i pomocników dozorców domowych za ubezpieczenie chorobowe, emerytalne, robotnicze, wypadkowe łącznie z opłatami na Fundusz Pracy. Starostwo Powiatowe Ostrowie na podstawie art. 18-go ustęp 5 ustawy z dnia 28. 3. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 390), która weszła w życie z dniem 1. 1. 1934 r. ustala wysokość składek ubezpieczeniowych w Ubezpieczeniach Społecznych następująco. Powyższe ustalenia obowiązują od dnia 1 maja 1934 r. Starosta Powiatowy: (-) Ekkert.

Na podstawie art. 15 ustawy 4 z dnia 28. 3. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396) oraz zgodnie z zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 28-go IV. 34 r. Nr. Un. 1/8-4 — Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowie ustaliła niżej podaną tabelę składek za pracowników fizycznych, zatrudnionych w gospodarstwach domowych, dozorców domowych i pomocników dozorców domowych za ubezpieczenie chorobowe, emerytalne, robotnicze i wypadkowe, łącznie z opłatami na Fundusz Pracy, obowiązującą od dnia 1 maja 1934 r.

Kategorie pracowników według miesięcznych zarobków	Przeciętne wynagrodzenie			Wysokość składek i opłat na Fund. Pracy przypadając.			Uwagi
	Przeciętne wynagrodzenia w naturze i świadczenia osób trzech	Przeciętne wynagrodzenie w gotówce	Razem (zarobek podstawowy)	Na ubezpieczonego	Na pracodawcę	Razem	
	zł	zł	zł	zł	zł	zł	
1. Pracownicy fizyczni, zatrudnieni w gospodarstwach domowych (pomocniczy domowe (i), służące (y), kucharki (rze), gospodynie, pokojówki, posługaczki i sprzątaczkę przychodnie itp.):							
a) zarab. w gotówce do 20,— mies.	10,—	15,—	25,—	0,25%	2,94	3,19	
b) zarabiających w gotówce powyżej 20,— do 30,— zł mies.	15,—	25,—	40,—	0,40%	4,70	5,10	
c) zarabiający w gotówce powyżej 30,— do 40,— zł mies.	20,—	35,—	55,—	3,74	3,27	7,01	
d) zarabiający w gotówce powyżej 40,— do 50,— zł mies.	25,—	45,—	70,—	4,76	4,16	8,92	
e) zarabiający w gotówce powyżej 50,— do 60,— zł mies.	30,—	55,—	85,—	5,78	5,05	10,83	
f) zarabiający w gotówce powyżej 60,— zł miesięcznie	30,—	wynagrodzenie rzeczywiste	suma rzeczywistego wynagrodzenia w gotówce i przeciętnej wartości wynagrodzenia w naturze oraz świadczeń osób trzech	6,8%	5,94%	12,74%	zarobku podstawowego
2. Dozorcy domowi i pomocnicy dozorców domowych:							
a) zarab. w gotówce do 20,— mies.	10,—	15,—	25,—	0,25%	2,99	3,24	
b) zarabiający w gotówce powyżej 20,— do 30,— zł mies.	15,—	25,—	40,—	0,40%	4,79	5,19	
c) zarabiający w gotówce powyżej 30,— do 40,— zł mies.	20,—	35,—	55,—	3,74	3,40	7,14	
d) zarabiający w gotówce powyżej 40,— do 50,— zł mies.	25,—	45,—	70,—	4,76	4,33	9,09	
e) zarabiający w gotówce powyżej 50,— do 60,— zł mies.	30,—	55,—	85,—	5,78	5,25	11,03	
f) zarabiający w gotówce powyżej 60,— zł mies.	30,—	wynagrodzenie rzeczywiste	suma rzeczywistego wynagrodzenia w gotówce i przeciętnej wartości wynagrodzenia w naturze oraz świadczeń osób trzech	6,8%	6,18%	12,98%	zarobku podstawowego

*) Kwoty podane w rubryce „na ubezpieczonego” pod pozycją 1—a, 1—b, 2—a i 2—b, są to obciążenia przypadające na ubezpieczonego tylko z tytułu na Fundusz Pracy.

Składki wykazane w powyższej tabeli są zróżnicowane, a zatem jednolite za wszystkie miesiące. Przy obliczeniu

składki i opłaty na Fundusz Pracy za część miesiąca przylmuje się za każdy dzień posostawiania w zatrudnieniu — 1/30 część składki miesięcznej.

Pracodawcy ponoszą w całość składki za ubezpieczenie tych osób, których miesięczny zarobek lokality, ustalony w powyższej tabeli, nie przekracza 50 zł miesięcznie.

Odbiór obligacji 6% Pożyczki Narod.

Izba Skarbowa w Poznaniu zwraca uwagę, że wszystkie Kasy Urzędów Skarbowych i placówki subskrypcyjne wydają już obligacje 6% Pożyczki Narodowej w wyznaczonych terminach tym wszystkim subskrybentom, którzy całą należność spłacili w terminie do 5 marca br. włącznie.

Stwierdzono jednak, że subskrybenci w dużej ilości zwlekają z odbiorem wypisanych na ich nazwisko obligacji, co naraża organa skarbowe i placówki subskrypcyjne na znużającą manipulację ra-

chunkowo-kasową z niepodjętymi obligacjami, subskrybentów zaś na trudności przy podejmowaniu tych obligacji w czasie późniejszym. Z drugiej zaś strony liczni subskrybenci nie liczą się z wyznaczonymi terminami, zgłaszają się masowo do placówek subskrypcyjnych po odbiór obligacji w dniach dla nich niewyznaczonych. Tym subskrybentem zwraca się uwagę, że obligacje winni podejmować tylko w terminach ściśle wyznaczonych, gdyż placówki subskrypcyjne nie mogą należyście obsłużyć wszystkich zgłaszających się poza terminem interesentów, tem więcej, że personel

przeważnie zdekompletowany jest wskutek odejścia niektórych pracowników na urlopy wypoczynkowe.

Leży więc w interesie samych subskrybentów, by po odbiór należnych im obligacji zgłaszali się w wyznaczonych terminach, tembardziej, że przy odbiorze mogą równocześnie zrealizować pierwszy kupon. Placówkom subskrypcyjnym o znaczniejszej ilości subskrybentów zalecano, by celem usprawnienia akcji wydawania obligacji wyznaczyły stałe terminy odbioru dla poszczególnych subskrybentów.

Przyjmowanie Pożyczki Narodowej na spłatę podatku spadkowego i od darowizn. Ministerstwo Skarbu upoważnia już wszystkie Kasy Urzędów Skarbowych i Ofiłat Stemplowych do przyjmowania obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej na pokrycie podatku spadkowego i od darowizn. Obligacje te będą przyjmowane według ich wartości nominalnej:

- 1) od osób na imię których zostały wystawione,
- 2) od osób, które stały się posiadaczami obligacji w drodze cesji, zatwierdzonej przez Komisara Generalnego Pożyczki Narodowej,
- 3) od spadkobierców, którzy udowodnią swe prawa do obligacji na postawie właściwych dokumentów, opartych na prawie spadkowym.

Sprawy wojskowe. Następna dodatkowa komisja poborowa na powiaty ostrowski i odolanowski urzędować będzie w piątek, dnia 27-go lipca br. o godz. 10 rano w lokalu p. Szychalskiego w Ostrowie. Wszyscy rezerwiści i poborowi, którzy dotąd obowiązkowi stawianictwa przed komisją poborową zadość nie uczynili, wywa się, aby się natychmiast zgłosili w przynależnym Starostwie a następnie stawili się w wyżej oznaczonym dniu do poboru już o godz. 8-mej rano w P. K. U. celem załatwienia potrzebnych formalności.

Niestawienie karane będzie po myśl art. 98 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

— Podoje się do wiadomości, że po myśl art. 93 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym zawarciu małżeństwa przed wstąpieniem do wojska lub w czasie trwania służby nie daje prawa do odroczenia powszechnego obowiązku wojskowego ani jego skrócenia, ani też prawa do żadnych świadczeń ze Skarbu Państwa, na rzecz rodziny z tytułu i w czasie trwania służby wojskowej.

Kongres Eucharystyczny w Argentynie. Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się od 10—14 października w Połudn. Ameryce w Buenos Aires, stolicy Argentyny. Z Polski wyjedzie na kongres delegacja z ks. Prymasem Hlondem na czele.

Skutki suszy. Wskutek obecnej suszy w lasach zauważono znacznie mniej grzybów, niż w latach ubiegłych. Również warzywa okopowe leżą na polach powiędnite.

Zmiana własności. Majątek Słupia pod Kępem przeszedł w drodze kupna z rąk r. dniny Mańkowskiej na własność brać Jauoszków z Katowic, właścicieli bекoniaru.

— Parcelę przynależną do Józefa i Marii Józefskich samieszkałych obecnie w Wtorcu a położoną w Wenecji, nabył Antoni i Marja Szymczakowie z Kołatajewa za 3 500 zł.

— Parcelę przynależną do Urzędowej Spółdzielni Mieszkanio- Budowlanej a położoną w Ostrowie, nabył Franciszek i Józefa Walczakowie z Ostrowa za 2918 zł.

Walczmy z muchami. Mucha zanieczyszcza pokarmy, przenosi zarazki tyfusu, cholery, dezynferji i innych chorób. Każda z 6-ciu łapek muchy zakończona jest dwiema lepkimi poduszeczkami, na których mucha może przemieścić 66 000 000 mikrobów. Według obliczeń, mucha zjawiająca się w kwietniu, do 30 września, rozmnoży się w dziesięciu pokoleniach do 336 tryljonów.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

19)

DWIE POKUSY

— Mamusiu to jest poprostu nie do zniesienia, Mamusiu, on ze mną to nie spacerował pod ręce po sali i nie rozmawiał, a z ciocią, to... to... Mamusiu, ja mam okropne prczucie, że on się z ciocią ożeni... Mamusiu, mamusiu, my wyprawmy odrazu ciocię do Warszawy, bo nam wszystko popsuje. Mamusiu... mamusiu...

Dziewczynka była bliska hysterji. Pani Barbara, jak zwykle niesprawiedliwa, była przekonana, że jej dziecku dzieje się straszna krzywda. Panowała z trudem nad zbierającą w sercu furją.

— Już ja jej zapłacę — myślała. — Pomiotło jakieś, będzie mi się tu brała do takiego Szarzyńskiego. Czeka, już on ci wyprawi wesele! Matka ani się domyśla, że córka stara się o wnuka. Ano, staraj się, gałganico! Nie ty pierwsza i nie ostatnia. Jaka beczelna! Jaka beczelna!

— Panno Danko, czy pani się na mnie gniewa? No, panno Daneczko?

Danka ani nie odpowiedziała, ani nie podniosła oczu. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło i zakłuło pod powiekami szpileczkami łez.

— Panno Daneczko — nalegał czule Szarzyński, który dobrze wiedział i rozumiał, co się z nią działo. — No, panno Daneczko ja nie lubię, jak się kto na mnie gniewa. Bo mi będzie smutno, panno Daneczko.

Mówił tak, czując, że nie powinien. Wszak nie chciał, nie mógł się do niczego zobowiązywać, a ona brała te zaloty wcale nie flirtowo.

Kusicielski głos rozbrzmiewał w uszach Danki, jak najczarowniejsza muzyka. Podniosła oczy i spuściła je czempredzej. Szarzyński wyprowadził ją

na taras i posadził na ławce koło balustrady, gdzie było prawie ciemno. Poczem usiadł jak mógł najbliższej i złożył prawą rękę na poręczy ławki za jej plecami.

— Teraz pogadamy — rzekł żartobliwie. — Teraz proszę mi pokazać oczy. No, proszę!

Nachylił się do j-j twarzy tak blisko, że poczuła jego oddech. Chciała się cofnąć instyktownie i nie zdołała, bo przytrzymał ją mocno za ramiona.

— Panno Daneczko!

Podniosła oczy i nagle odbiegło ją wszelkie onieśmienie. Utonęła odważnie wzrokiem w jego oczach, oszołomiona, wniebowzięta, szczęśliwa. Jeszcze przed chwilą dziwiła się temu czemuś nieokreślonym, co się między nimi wytworzyło tak odrazu, od pierwszego wejrzenia i wstydziła się swoich pretensyj do jego zainteresowania. Bo z jakiej racji? Mężczyźni lubią zdawkowe flirty i głupio jest mieć pretensję do każdego, który okaże przelotny zachwył. Już to sobie powiedziała, kiedy poprosił ją do tańca. Ale przestała się zastanawiać. W głębi świadomości trzepotała się nieformułowana myśl: „Co tam! Co tam! Trzeba korzystać z chwili! Niema być nic więcej, to niech będzie orzyniejmniej to!”

A Szarzyński myślał:

— Śliczna dziewczyna! Szkoda... miałbym miłe wakacje. Od dziś dam jej spokój. Narażać się na rywalizację z takim Obskurnym, psiakrew! Szkoda!

— Cudne oczy — szepnął, nakrywając lewą dłonią jej spracowane rączki i przytrzymując, żeby nie uciekły.

I znów zapadło długie milczenie. Siedzieli zupełni nieruchomo, zapatrzeni w siebie, nie pamiętając na nic więcej. Taras był pusty, gdyż muzyka zwabiła wszystkich do salonu. Nagle Danka zauważyła, że głowa Szarzyńskiego nachyla się po-

woli do jej twarzy. Ogarnięta paniką, chciała się zerwać i nie zdążyła. Poczuła jego usta na swoich i w tej chwili zobażyła w mroku za balustradą twarz Obskurnego, wykrzywioną morderczą wściekłością. Odepchnęła Szarzyńskiego i skoczyła na równe nogi, łapiąc powietrze otwartymi ustami.

— Co się stało? — zapytał, trochę zły, trochę zdziwiony.

— Tam! tam! — wskazała ręką na pustą już teraz ciemność. Tam! — Co pani zobaczyła?

Danka ochłoneła. Pomyślała, że nie powinna mu mówić, co zobaczyła.

— Zdawało mi się — wyjąkała — zdawało mi się, że... że... tam za balustradą zabłysło światło i zgasło... jakby z latarki elektrycznej... i zgasło...

Szarzyński wyjął swoją latarkę i rzucił snop światła na trawiaste zbocze za balustradą. Nie zobaczył nic i nikogo.

— Zdawało się pani. Zdawało się pani, panno Daneczko. Pójdziemy tańczyć, dobrze? Tylko wpierw należy mi się od pani coś. Należy mi się jeden buziak.

Ale w tym dramatycznym momencie zjawiała się na tarasie Anulka i pochwyciwszy Dankę za rękę, zaczęła ją ciągnąć ku drzwiom salonu.

— Mamusia kazała, żeby ciocia przyszła natychmiast! — rzekła ostro. — Nie wypada, ażeby panna siedziała pociemku z...

Szarzyński wybuchnął wesołym, głośnym śmiechem, który widocznie ją uraził, bo odwróciła się do niego plecami i dopiero Danka wykrciła ją do właściwej pozycji.

— Niech panna Anulka wraca do mamusi — rzekł Szarzyński. — Zatańczę jeszcze raz z ciocią, a potem z panią.

— Bardzo dziękuję — odpowiedziała z godnością Anulka. — Ale nie przywykłam do drugiego miejsca. (Ciąg dalszy nastąpi.)